



TOMMY LOUGHRAN,
bokser amerykański, przeciwnik Maxa Schmelinga, na zawodach w dniu 15-ym stycznia 1934 r.

WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



SOKOLNIKOW,
znany polityk bolszewicki, ma zostać ambasadorem Sowietów w Stanach Zjednoczonych.

ROK XI.

NIEDZIELA, 29 PAŹDZIERNIKA 1933 R

CENA 10 GROSZY

Nr. 301

Sensacyjna ucieczka z więzienia w Wronkach.

7 więźniów, stieroryzowawszy dozorcę, przesadziło 5-metrowy mur więzienny — W czasie ucieczki napadli na dom robotnika, któremu zrabowali odzież.

Poznań, 29 października.

W sprawie sensacyjnej ucieczki 7 niebezpiecznych więźniów z więzienia karnego we Wronkach dowiadujemy się bliższych szczegółów.

Więźniowie ci zajęci byli w ogrodzie na terenie więzienia kopaniem kartofli. W pewnym momencie, wykorzystując nieuwagę dozorcę, który był przytem nieuzbrojony rzucili się na niego i zwiążali go sznurami.

Zakneblowawszy mu usta, rzucili do zorca do kopca, nakryli słomą, poczem przy pomocy desek przeszli przez 5-me-

trowy mur więzienny i zbiegli w kierunku Pęckowa.

Pościg nie dał dotychczas rezultatu. Bandyci idąc lasami w kierunku Obrzy-

cka napadli na dom pewnego robotnika, któremu zabrali całą odzież. Następnie przeprawili się przez Wartę przyczem właściciela łodzi, który usiłował im w

tem przeszkodzić pobili lotkliwie.

Jak się dowiadujemy władze są na tropie zbiegów, wobec czego należy spodziewać się niebawem ich ujęcia.

Olbrzymią rybę wagi 86 kg. wyłowili polscy rybacy

Gdynia, 29 października.

Niemalą sensacją w Gdyni wywołało wyłowienie z polskiego morza przez rybaków z Karwi wielkiego okazu „miecznika”, ryby, która w pogoni za szprotami, przywędrowała aż tu z dalekich wód. Waga złowionego „miecznika” wynosiła 86 kg., długość wraz z mieczem 2.30 mtr., przyczem sam potężny i niezwyklej siły mecz posiadał długość 76 cm.

„Miecznika” przewieziono do Gdyni, gdzie nabył go stały odbiorca połowów rybaków z Karwi, p. Józef Konkiet, właściciel wędzarni ryb „Polska Ryba”.

Niespotykany w naszych wodach okaz olbrzymiej ryby zainteresował do tego stopnia mieszkańców Gdyni, że przez cały dzień odbywały się do wędzarni formalne pielgrzymki. Rybę, która jest jadalna i posiada mięso smaczniejsze od łososia, poćwiartowano i uwedzono, a miękkę i szkielet zachował sobie na pamiątkę właściciel wędzarni, dokonawszy uprzednio szeregu zdjęć fotograficznych dla prasy i Morskiego urzędu rybackiego.

Oszukańczy agenci niemieccy grasują na terenie Śląska

Katowice, 29 października.

Ostatnio zanotowano na tutejszym terenie występy agentów firm zagranicznych, którzy przyrzekają wyjednanie po życzek na korzystnych warunkach i pobierają mniejsze lub większe kwoty na pokrycie kosztów manipulacyjnych.

Celem zwiększenia zaufania, oszukańcze firmy wydają w Sagan w Niemczech dziennik ogłoszeniowy „Der Kapitalmarkt” w których zamieszczają ogłoszenia rzekomych instytucji udzielających pożyczki i adresy osób ubiegających się o nie. Ponieważ ma się tu do czynienia ze zwykłymi oszustwami — włada otręgają przed nimi wszystkich.

Rozruchy na Kubie

London, 29 października

Według doniesień z Hawany, w czasie zamieszek w amerykańskiej cukrowni w pobliżu Camaguey zabitych zostało 10 robotników, a około 20 odniosło rany. Aresztowano 300 osób.

„Śląski Gandhi” okradziony w sanatorium

Dzieje człowieka, który złożył przysięgę, że do końca życia nie będzie mówił

Katowice, 29 października.

Ze Śląska Opolskiego donoszą o niezwyklej historii, której bohaterem jest mieszkaniec miasteczka Poniszowice, Jan Pantowicz.

Swego czasu złożył on uroczyste ślubowanie, że przez resztę swego życia nie wypuści pary z gęby — to znaczy nie będzie więcej mówił. Otrzymał on z tego powodu przydomek „Gandhi” i był stale napastowany przez gawiedź. Łobuzeria nie omieszkala korzystać z każdej sposobności, by mu dokuczyć.

Pantowicz, mimo to, trwał w upo-

rze i z ust jego nie wymykał się żaden dźwięk. Aby uchronić się przed pokusami tego świata — PANTOWICZ POSTANOWIŁ RESZTĘ SWEGO ŻYCIA SPEDZIĆ W SANATORJUM.

Znając przysięgę „Gandiego” postanowili skorzyszać z tego złodzieje. Noyonegdajszej dostali się oni do sanatorium i w obecności Pantowicza zaczęli wyciągać rozmaite przedmioty z jego pokoju.

Ruch przed sanatorium, w którym jeden pokój zajmował Pantowicz, był w tym czasie ożywiony i wystarczyło

wezwać pomocy — aby sploszyć włamywaczy. PANTOWICZ JEDNAK BYŁ KONSEKVENTNY.

Na widok złodziei wybiegł z pokoju do portierni, gdzie począł szukać papieru i pióra, by napisać, że w sanatorium grasują złodzieje.

W międzyczasie złodzieje splądrowali mieszkanie Pantowicza, skradli całą garderobę, 2000 marek niemieckich i zbiegli.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła pościg za włamywaczami.

Ucharakteryzowany bandyta u sędziego.

Zuchwały wyczyn groźnego opryszka, który przez dłuższy czas bezkarnie grasował na terenie Stanisławowa

Lwów, 29 października.

(d) Na terenie Stanisławowa od dłuższego czasu grasował groźny włamywacz Niedziałkowski. Chodził on stale uzbrojony i odgrażał się policji, że nig-

dy nie dopuści do tego, aby ujęła go żywego.

Dokonywał różnych włamań i umiał następnie doskonale zacierać za sobą ślady tak, że policja nie mogła wpaść na

ślady, prowadzące do jego kryjówki.

O niezwyklej odwadze Niedziałkowskiego świadczy następujący fakt.

Niedawno temu gdy jego przyjaciel, znany złodziej Maślanka dostał się do więzienia Niedziałkowski ucharakteryzowawszy się za jegomością z wąsami i bródką, zjawił się u sędziego śledczego, od którego uzyskał zezwolenie na widzenie się z Maślanką.

W czasie tej wizyty miał pecha, bo odklefy mu się wąsy, a wówczas sędzia i dołożył rozpoznań, że mają przed sobą Niedziałkowskiego.

Wówczas Niedziałkowski wyskoczył przez okno z I piętra i zdołał zbiec. Noyegdaż znowu pewien posterunkowy spotkał Niedziałkowskiego na ul. Halickiej i zaalarmował innych posterunkowych, i począł go ścigać.

Dopiero za miastem na polu udało się im ująć Niedziałkowskiego, skuć w kajdanki i odprowadzić do więzienia. Przy Niedziałkowskim znaleziono dwa rewolwery.

Straszna zemsta kobiety

Oblała rywalek kwasem siarczanym, a następnie popełniła samobójstwo

Warszawa, 29 października.

(B) Na klatce schodowej przy ulicy Widok 6, została oblana przez 36-letnią Annę Woźnicką kwasem siarczanym 28-letnia Irena Wiśniewska, narzeczona adw. O. Lekarz pogotowia stwierdził ciężkie poparzenia twarzy i przewiózł Wiśniewską do szpitala SS. Elżbietanek. Dochodzenie ustaliło, że sprawczyni dzikiego czynu dokonała go z zemsty. Woźnicka była mianowicie długoletnią wychowawczynią córki adw. O., a po 4-ch latach została z pra-

cy usunięta bez odszkodowania.

W momencie, gdy przedstawiciele policji wkroczyli do mieszkania Woźnickiej i przedstawili jej nakaz aresztowania, usiłowała ona popełnić samobójstwo, trując się nieznana substancją. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie w godzinach popołudniowych zmarła.

Warto podkreślić, że dziś popołudniu adw. O. w kaplicy szpitalnej SS. Elżbietanek poślubił swą ciężko poparzoną narzeczoną.

„Mąż pani zmarł w szpitalu”

Fałszywe zawiadomienie zakładu pogrzebowego

Warszawa, 29 października.

(B) W szpitalu Św. Ducha przebywa na kuracji 45-letni Antoni Skrzyński, pracownik magistratu Warszawskiego. Wczoraj do mieszkania Skrzyńskiej przybył Wacław Nowis, pracownik jednego z zakładów pogrzebowych, i oświadczył, że mąż jej zmarł.

Skrzyńska wraz z najbliższą rodziną przyjechała natychmiast do szpitala na przysięgę celem ujrzenia zwłok. Grabarz oświadczył jednak, że zwłok człowieka o podobnym nawet

nazwisku dotąd niema. Wówczas Skrzyńska udała się do szpitala, gdzie zastała męża chorego, ale żywego. Dyrektor szpitala Św. Ducha wyjaśnił, że zawiadomienia o wypadkach śmierci wysyła kancelaria administracji szpitala przez własnego pracownika, przeto pracownik zakładu pogrzebowego nie był do tego powołany. Rodzina Skrzyńskiej postanowiła pociągnąć zakład pogrzebowy, w którym pracuje Nowis, do odpowiedzialności sądowej.

Areszt doraźny w Austrii

Wiedeń, 29 października.

W myśl rozporządzenia niedawno wydane utworzono w Wollersdorf koło Eewiner Neustadt areszt doraźny dla przestępców politycznych.

Obecnie znajduje się w nim 20 osób. Kilku słuchaczy wyższych uczelni, osadzonych z powodu rzucenia petardy w gmachu uniwersytetu i techniki wiedeńskiej oraz 11-u agitatorów narodowo-socjalistycznych ze Styrii i 2 agitatorów komunistycznych z Wiednia.

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

Samotny na drugiej półkuli.

Dzisiaj, gdy miliony ludzi na całym świecie niczego więcej nie pragnie, jak pracy — trudno nam jest wglębić się i zrozumieć stan ducha Erwina z chwilą, gdy rozpoczął pracę w fabryce karburatorów. Przecież dla każdego z bezrobotnych, praca tego rodzaju, a może i stokrój gorsza, wydawałaby się szczęściem i błogosławieństwem!... A tymczasem Erwin czuł się wręcz nieszczęśliwy. Od kilku lat przyzwyczajony do wojaczki — do życia dalekiego od regularności i karności — po wojnie stale poszukujący zajęcia — Erwin był wytracony z normalnego trybu życia i jakby stracił zdolność do szarej pracy i do ścisłego wykonywania tych obowiązków, jakie każda praca nakłada. Już z tych powodów Erwin z trudem tylko naginał się do nowych obowiązków. Ponadto — przecież Erwin nigdy nie pracował jako robotnik. Gdyby go posadzono za biurkiem, gdyby mu dało pracę objazdową — niewątpliwie po kilku dniach umiałby się znaleźć w nowej roli i był rad, że pracuje. Ale praca fizyczna była mu najzupełniej obca. — A w dodatku, Erwin został robotnikiem nie polskim, nie niemieckim, ani francuskim — tylko amerykańskim. Ujęty w żelazne tryby produkcji serjowej — czuł się upodlony i poniżony, czuł, że zamiera w nim powoli człowiek, a rodzi bezmyślna maszyna ludzka.

Każdy świt był dla niego zwiastunem nowych wręcz męczarni w fabryce, nowych, długich jak nieskończoność, godzin u stołu z ruchomym blatem...

Ale mimo to, Erwin trwał na stanowisku. Nie poddawał się.

Bez przyjaciół i znajomych

Do Rity w pierwszej chwili nie pisał wcale. Wracając do domu zmordowany, z rozdygotanymi nerwami. Nie miał spokoju do pisania. Zresztą o czym miał pisać?... Czy o tem, że mu jest ciężko i nieznośnie, że ostatkami sił walczy z sobą, by nie porzucić tej pracy i nie zacząć znów od początku, od poszukiwania innej?... I Erwin przez kilka tygodni milczał. Wiedział, że Rita napewno się niepokoi, ale uważał, że jeszcze więcej ją zaniepokoi, gdy napisze do niej co go nęka i w jakim stanie depresji moralnej znajduje się w Nowym Jorku.

W dodatku, jego dawna choroba, skutkiem braku leczenia, poczyniała się znów odzywać. Nie miał w pierwszych chwilach czasu, by zacząć się znów leczyć, nie znał nikogo, nie wiedział do kogo się udać... Mieszkał sam w jednej z tych niezwykle ludnych ulic Nowego Jorku, gdzie dom stał koło domu, jeden podobny do drugiego, każdy z niewysokimi schodkami i rodzajem ganku — każdy zamieszkały przez jednakową, choć różnorodną i na oko odmienną biedotę.

Erwin nieraz z goryczą myślał o tem, że z owego wielkiego Nowego Jorku, z jego cudów, o których tyle czytał i słyszał — nie widział dotychczas nic. Gdyby nie to, że mieszkał nie w małym domu ojca — tylko w wielkiej kilkusetpiętrowej kamienicy, gdyby nie różnorodny sąsiedztwo i głuchy huk miasta, dobiegający go z centrum — zapomniałby nieraz, że jest w stolicy najpotężniejszego państwa, że jest w Ameryce.

Czas płynął... Miały jednostajne dni i minęły już kilka tygodni od chwili przyjazdu Erwina do Nowego Jorku. — Odłożył kilkadziesiąt dolarów. Żył jak najskromniej, byleby oszczędzić jak najwięcej: przecież im wcześniej będzie mógł wysłać Ricie kartę okrętową — tem prędzej znajdzie tutaj, w tej wielomilionowej samotni, spokój i równowagę ducha...

Pierwszy list z Ameryki do Rity

Znamy pierwszy list, jaki Erwin napisał do żony.

„Najdroższa, najukochańsza Miko! Jestem już od czterech blisko tygodni w tej ziemi obiecanej, gdzie

próbuję tworzyć podwaliny szczęścia dla Ciebie i naszego synka. Nie pisałem przez ten czas — bo mi ciężko było bardzo na duszy. Nie chciałem, by Ci się z listu mój stan udzielił. I tak masz pewnie dość swoich trosk i kłopotów. Gdybyś wiedziała, co się dzieje w moim sercu, jak straszliwa tęsknota mnie ogarnia, jak ogromnie bezgranicznie, Ciebie Kocham!.. Wytwarzaj, ukochana, i wierz mi, że gdy tylko nadejdzie odpowiednia pora, wezwę Cię do siebie. Nie rozstaniemy się już nigdy. Narazie jednak jest to niemożliwe.

Nie będę Ci pisał, w jaki sposób zarabiam tutaj na chleb: wiedz tylko że tu, w Ameryce, zarobki są o wiele większe, niż u nas, ale praca stokrój trudniejsza, a wymagania tysiąc razy większe... Narazie zdołałem sobie nawet oszczędzić trochę grosza. Razem z pieniędzmi, które ze sobą przywiozłem, mam na przetrwanie, gdybym miał obecną pracę stracić. A odkładam z myślą o Was — o Waszemu tutaj przybyciu.

Ucałuj odemnie naszego Erwinka.

Wkrótce napiszę list obszerny, doniosłe Ci o wszystkim szczegółowo. Całuje Cię mocno

Twój ERWIN.

„Psiakrew!..“

O pięć miejsc od Erwina na prawo, przy tym samym stole, pracował robotnik, jak tysiące innych. Był blondynem, o szczerem wejrzeniu, miał zlekka zadarty nos — nie był amerykańcem — to pewna. Erwin nie szukał znajomości wśród towarzyszy pracy — zresztą nie miał na to czasu. Po pracy każdy spieszył do domu, nie oglądając się na kolegów.

Człowiek o pięć miejsc na prawo, tak samo wkręcał do powstającego karburatora jakieś śrubki, jak Erwin. Ponadto — i tem się różniła jego praca od pracy Erwina — zakładał igłę w jedną z cienkich rurerek karburatora.

Któregoś dnia stałe milczenie za stołem, przerwało nagle głośnie polskie:

„Psiakrew!“

Erwin z radością odwrócił głowę w stronę, z której rozległo się przekleństwo. Ów blondyn był polakiem. Ukłut

się w palec i dał wyraz swemu gniewowi w tem arcywarszawskim słowie.

Po kilku minutach, rozległ się dzwonek na pauzę obiadową. Erwin co rychlej przystąpił do rodaka.

Ucieszyli się z sobą serdecznie. Długo rozmawiali o różnych rzeczach...

— Dawno już pan pracuje w tej morderstwie? — zagadnął wreszcie Erwina z wyraźnym warszawskim akcentem kolega o pięć miejsc dalej...

Gdy Felek Wojtczak dowiedział się, że Erwin już cztery tygodnie codziennie wkręca te same śrubki do karburatora, zdziwił się bardzo.

— Ja, bo tutaj nie zostanę dłużej jak do soboty. Tydzień też wystarczy. Idę do roboty w porcie. Tam jest człowiek na świeżym powietrzu i może giry wyprostować. Idziesz pan ze mną, czy wolisz tutaj gnąć? Mam znajomości, da się zrobić!..

Dzwonek oznajmił wznowienie pracy. Erwin uprzytomnił sobie, że jeśli nie zacznie się rozglądać za czemś innym — rzeczywistość zgłuszy tutaj, przy tym ruchomym blacie.

Wyciągnął rękę do Felka:

— Dobrze! Idę z panem!

Tajemnice wojny podmorskiej

Najstraszniejsza broń w rękach Niemców. — Pierwsze torpedy i łodzie podwodne. — W ciągu godziny trzy okręty poszły na dno

(sb) Dzień 5 września 1914 roku przejdzie do historii, jako dzień w którym po raz pierwszy użyta została nowa, straszna broń. W dniu 5 września 1914 roku o godz. 2 min. 45 po południu wystrzelona została pierwsza torpeda.

Strzał ten oddała niemiecka łódź podwodna, a torpeda trafiła angielski krążownik „Pathfinder”. W ciągu trzech i pół minut wielki statek został pogrążony w morzu.

Niemiecki sztab generalny nie zdawał sobie jeszcze wówczas sprawy z tego, jak straszna broń wprowadził do działań wojennych. Dopiero dalsze „zwycięstwa” przyczyniły się do zastosowania łodzi podwodnych na szerszą skalę. W dniu 22 września 1914 roku jeden ze statków podwodnych, znajdujących się pod komendą kapitana Weddingena w ciągu jednej godziny zatopił trzy krążowniki nieprzyjacielskie. O godz. 7.20 zatopiony został krążownik „Abikur” o godz. 7.55 — „Hogue” a o godz. 8.20 — „Gressv”.

Wolna Trybuna

Kiedy mąż musi płacić żonie alimenty?

Pani Ela R. w Łodzi. Droga Pani! Elu bardzo dobrze, że zwierzyła mi się Pani ze swych zmartwień i zgrzyot. Zanim otrzyma Pani pracę i zacznie nowe, niezależne życie, może Pani tymczasem domagać się od męża łożenia na Jej utrzymanie. To nic, że Pani z mężem nie mieszka i sama odeszła od niego. Była Pani do tego zmuszona brutalnym zachowaniem się. Dopóki jednak niema formalnego unieważnienia małżeństwa mąż winien jest łożyć na utrzymanie żony.

Ponieważ Pani obecnie nie zarabkuje, niech się Pani uda do Wydziału Prawnego Opieki Społecznej, gdzie adwokat napisze Pani bezpłatnie skargę do sądu o przyznanie pensji alimentacyjnej. Na podstawie książki P. U. P. P. sąd zwolni Panią również od wniesienia koniecznych opłat. Zresztą adwokat już to Pani wszystko dokładnie wytłumaczy. Będzie Pani miała trochę zachodu, ale skoro mąż Pan zarabkuje trud się opłaci i mąż będzie musiał dawać Pani część swoich zarob-

ków. Może jednak spróbuje Pani uprzednio załatwić tę sprawę z mężem polubownie?

Pan P. K. St. w Gdyni. Panie Stanisławie, niema prawie mężczyzny, któryby nie miał podobnych „grzechów” młodości na sumieniu.

Jeżeli sąd zasądza od Pana alimenty będzie Pan musiał płacić, ale nie sądzę, ażeby fakt ten wpłynął na uczucie pańskiej narzeczonej. Jeżeli narzeczona Pana jest rozsądną, młodą panną, to chyba zdaże sobie sprawę z tego, że Pan jako mężczyzna musiał mieć za sobą jakąś przeszłość. Niech Pan jednak nie ukrywa niczego przed swoją narzeczoną. Niech jej Pan to wszystko tak wytłumaczy, jak Pan to do mnie w liście napisał. Zatając nie radzę, ponieważ zawsze znajdzie się jakaś „usługa” dusza, która narzeczona Pana odpowiednio poinformuje, a lepiej dowiedzieć się o przykrej sprawie z ust czło-

wieka kochającego i kochanego. Myślę, że narzeczona Pana zrozumie Go i przebaczy.

Wobec tem powodzeniem Niemcy zaczęły masowo produkować łodzie podwodne. Przeciętnie spuszczano na wodę do 40 łodzi podwodnych miesięcznie. Wojna podmorska należy niewątpliwie do najbardziej strasznych i przejmujących zwłaszcza, że wysledzenie łodzi podwodnych jest bardzo trudne.

Anglicy zdołali jednak wkrótce stworzyć odpowiednie aparaty, które okazały się skuteczną bronią przeciw torpedom. Przedewszystkiem spuszczone na wody Morza Północnego niezliczoną ilość min. Ogółem zatopiono 9 milionów bomb, z których część wybuchła, powodując zatopienie statków nieprzyjacielskich.

Następnym z kolei wynalazkiem były specjalne sieci. Natrafiwszy na taką sieć, torpedowiec był unieruchomiony i załoga ginęła z uduszenia. Innym wreszcie trickiem w zwalczaniu łodzi podwodnych było przerobienie żaglowców na statki wojenne. Na żaglowcach tych instalowano armaty i przykrywa-

no płótnem żaglowem. Niemieckie łodzie podwodne czując się bezpiecznie przy takich statkach, podjeżdżały blisko, a wówczas zasypywano je gradem bomb.

Niezwyktemu losowi uległa w czasie wojny podwodna łódź niemiecka nr. 31. Wypłynęła ona w kierunku wybrzeży angielskich. Po kilku dniach w piśmiech angielskich ukazała się notatka, donosząca, że w pobliżu Ramsgate natrafiły statki angielskie na niemiecką łódź podwodną. Na pokładzie jej nie było żywej duszy a w wnętrzu wszyscy marynarze byli nieżywi.

Jak się okazało, „31” wpadł w burzę. Chcąc przeczechać nawałnicę opuścił się na dno morza. Marynarze poszli spać a tylko jeden z nich miał czuwać nad dopływem świeżego powietrza. Warty zasnął jednak również i wszyscy marynarze w czasie snu zadusili się z powodu braku świeżego powietrza. Później statek wypłynął na powierzchnię i dostał się w ręce angi-
ków.

Tragicznemu wypadkowi uległy również niemieckie łodzie nr. 22 i nr. 7. Z powodu znacznej odległości kapitanowie obu łodzi wzięli siebie za wrogów i rozpoczęli obustronną kanonadę. W wyniku strzelaniny oba statki zatoniły. Tylko jeden człowiek uratował się. Jak się później okazało dowódcy obu statków byli swymi najserdeczniejszymi przyjaciółmi.

W następnych latach wojny światowej wynalazli Anglicy specjalne aparaty podsłuchowe, zdradzające obecność łodzi podwodnej oraz t. zw. bomby wodne, które mogły wybuchnąć pod wodą na dowolnej głębokości. Mimo tych wszystkich wynalazków zdołali Anglicy zatopić zaledwie 199 niemieckich łodzi podwodnych.

Prowadzenie wojny za pomocą łodzi podwodnych należy niewątpliwie do najbardziej okrutnych a jednocześnie kosztownych metod walki. Wystarczy tylko przypomnieć, że jedna torpeda kosztuje około 60.000 zł. a nie każdy wystrzelony pocisk jest celny. Niekiedy na zniszczenie jednego nieprzyjacielskiego statku trzeba zużyć kilka torped, których ogólny koszt wynosi około ćwierć miliona złotych.

OJCIEC... CUDZEGO DZIECKA

Niemily dodatek do posagu. — Rozwiedziona żona zapisała swe nieślubne dziecko na nazwisko męża

Wilno, 29 października. Mieszkaniec Wilna, Izak Rozen-cweig, złożył skargę do władz śled-czych, domagając się wszczęcia docho-dzenia karnego przeciwko byłej żonie swej Rebecce, oskarżając ją o naduży-wanie jego nazwiska.

Jak twierdzi Rozen-cweig, sprawa przedstawia się następująco: Do Wilna przybył on przed półtora laty z Brześcia.

Wkrótce poznał tutaj przystojną nie-wiastę z dobrej rodziny, z którą się o-żenił, otrzymując dość pokaźny posag. Wkrótce jednak przyszło rozczarowa-nie. Rozen-cweig dowiedział się, iż żona jego uwiedziona przez ukochanego i znajduje się w odmiennym stanie. Rozen-cweig zażądał rozwodu. Po pew-nym czasie wszystkie formalności roz-wodowe zostały załatwione i Rozen-cweig znów odzyskał wolność.

Od tego czasu minęło kilka miesię-cy.

Przed niedawnym czasem przecho-dząc ulicą Mickiewicza spotkał Rozen-cwajg swego starego przyjaciela Zy-skinda.

Spotkanie było bardzo serdeczne. Przyjaciele ucałowali się i wstąpili na pogawędkę do Sztrala. Rozen-cweig był z tego spotkania szczerze uradowany. Gawędził z przyjacielem na tematy. Wtem nagle przyjaciel z uroczystą mi-ną oświadczył: „Zapomniałem ci pogra-tulować, widziałem twego chłopca, zuch z niego“.

„Jakiego chłopca? co ty pleciesz?“
„A jakże poznałem w Baranowiczach twoją żonę Rozen-cwajgową i twego

synka. Biedny Rozen-cwajg siedział jak skamieniały, raptem zerwał się z miej-sca i oświadczył: „Nie może być, to ja-kaś pomyłka. Muszę wyjechać do Ba-ranowicz“.

Po przyjeździe na miejsce skonsta-tował, iż żona jego mieszka tam pod je-go nazwiskiem, a urodzone przez nią nieślubne dziecko zapisane zostało do ksigi ludności, jako jego. — Rozen-cwajg prawi dziecko.

Tego było już za wiele. Rozen-cwajg niezwłocznie po powrocie do Wilna, zgłosił się do biura prób i podań i wy-stosował sążnistą skargę do władz śledczych, w której prócz wyżej przy-toczonego opowiadania mieści się rów-nież „uprzejma prośba“ wszczęcia do-chodzenia przeciwko jego byłej żonie, która nadużywa bezprawnie jego naz-wiska i uczyniła z niego bez jego wie-dzy i zgody, „tatusia“ cudzego dziecka.

Straszna katastrofa autobusowa pod Brześciem

Jeden pasażer zabity, 16 ciężko rannych

Brześć n. Bugiem, 29 października. Z Warszawy wracał do Brześcia no-cy onegdajszego autobus, kursujący mię-dzy stolicą a Brześciem własność fir-my Gruszewski. Około godz. 3-ej nad ranem na 14 kilometr przed Między-rzeczem, wóz nagle się wywrócił i wpadł do rowu przydrożnego. Pasaże-rowie w liczbie około 20, nie mogąc się wydostać z wozu, ulegli strasznym po-ranieniom.

Krzyki pokaleczonych słyszane były w odległości kilkunastu kilometrów. Na miejsce przybyła natychmiast policja z Międzyrzecza, która zorganizowała e-nergiczną akcję ratunkową.

16 pasażerów zostało mniej lub wię-cej ciężko rannych. Jeden z pasażerów zmarł po godzinie. Pozostałych prze-ważnie w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala w Międzyrzeczu.

Wiadomość ta wywarła niesłychane wrażenie zarówno w Międzyrzeczu, jak i w Brześciu, skąd pochodzi większość ofiar katastrofy.

Charakterystyczne, że od samego wyjazdu auta, krytycznej nocy, wóz je chał w wyjątkowo wolnym tempie. Wi-docznie powodem tego był defekt w mo-torze. Celem bliższego zbadania przy-czyn katastrofy, prowadzone jest ener-giczne dochodzenie.

ROZEBRALI DO NAGA PODRÓŻNEGO

Zuchwały napad rabunkowy młodocianych bandytów

Bydgoszcz, 29 października. (sem) Wczoraj stanęła przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy szajka mło-docianych bandytów w osobach 21-let-niego Józefa Kawczyńskiego, 20-letnie-go Bronisława Witkowskiego i 19-let-niego Józefa Wojciechowskiego.

Akt oskarżenia zarzucał im, że w czerwcu bieżącego roku wyprowadzili podstępnie z poczekalni dworca podró-znego 23-letniego Feliksa Kaczmarzyń-skiego z zawodu fryzjera, za miasto do lasu koło Myślecinka i tam pod presją zabił go, zmusili Kaczmarzyńskiego do rozebrania się do naga. Po zrabowa-

niu garderoby zbiegli. Kaczmarzyński udał się po odejściu opryszków w stronę miasta, gdzie pierw-szemu napotkanemu policjantowi zameldował o napadzie. Policja jeszcze tej samej nocy ujęła wszystkich trzech sprawców.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Józefa Kawczyńskiego główne-go sprawcę napadu na 3 lata więzienia, Bronisława Witkowskiego, jako już ka-ranego, na 2 lata więzienia, zaś Józefa Wojciechowskiego na 1 rok więzienia. Wszystkim trzem odebrano prawa oby-watelskie na przeciąg lat 5.

WŁAŚCICIEL DOMU-ZŁODZIEJEM

Gospodarz okradał swego lokatora

Bydgoszcz, 20 października. (sem) Niedzielną sprawę rozpa-trywał onegdaj Sad Grodzki w Byd-goszczy. Otóż właściciel zakładu sto-larskiego, p. Semkow, zamieszkały przy ul. Chełmińskiej 1 zauważył, że od dłuższego czasu ginęły mu w niewytł-o-maczony sposób, deski oraz narzędzia stolarskie.

Mimo bacznej uwagi, jaką roztoczył p. Semkow nad warsztatem, nie mógł

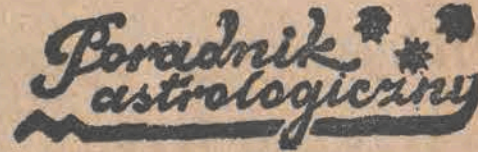
w żaden sposób natrafić na ślad złodzie-ja. Dopiero pewnej nocy, gdy ukrył się w jednym z zakamarków warsztatu, spostrzegł ku swemu zdziwieniu, że do szopy w której przechowywał obrobio-ne deski

zakrada się jego własny gospodarz t.j. właściciel domu, Kazimierz Plewens.

Zdumiony tą późną wizytą zaczął go obserwować. Wówczas skonstato-wał, iż Plewens odbił kilka desek od ściany szopy i przez otwór w ten spo-sób powstały wszedł do środka, skąd wyniósł kilkanaście oheblowanych i o-brobionych desek. Naskutek doniesienia okradzionego lokatora, policja przepro-wadziła rewizję w mieszkaniu gospo-darza i o dziwo, znalazła ukryte w łóż-kach deski i narzędzia stolarskie, które zostały skradzione p. Semkowi. W rezultacie odbyła się rozprawa sądo-wa, na której zasądzono niesumienne-go gospodarza na 6 miesięcy bezwzględ-nego więzienia.

Echa eksmisji przy ul. Ogrodowej

W związku z notatką, która ukaza-ła się w „Expressie“ z dn. 23 b. m. o-trzymaliśmy od p. Izaaka Grossa list, w którym ten oświadcza, że nie odpowia-da prawdzie, jakoby on wyeksmitował swojego brata. P. Gross stwierdza, że eksmisja w domu przy ul. Ogrodowej nr. 2 (róg Nowomiejskiej) wykonana zosta-ła na wyłączne żądanie powodów Han-kewny i Bekerowej oraz że w wyroku nazwisko jego nie figuruje.



KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 29 PAŹDZIERNIKA. Lubi pochwały i ulega pochlebstwu.

Nawet w drobnych szczegółach jest ostro-żny i uważny. Przełmuje się bowiem własną pracą i dąży wytrwale do osiągnięcia jaknaj-lepszych rezultatów.

Ukochał niepodległość. Utalentowany, wra-żliwy, skłonny do pobłażania sobie — nie po-zwala jednakże łatwo oddziaływać innym na siebie. Trudno go zrozumieć i niełatwo dać so-bie z nim radę. Pewnen wpływ można wy-wrzeć nań pochwałami — gdyż jest wrażliwym na pochlebstwa.

Nie jest wprawdzie bardzo wymagającym w rzeczach drobnych lub drugorzędnych — ale gdy raz jego podejrzliwość i zazdrość zostały obudzone — może posunąć się do ostateczności

Organizm posiada mocy, obdarzony za-dziwiająco wytrzymałością. To też dzięki temu poczuciu siły fizycznej przekracza nieraz nor-my higieny — czy to dzięki przepracowaniu, czy też wskutek wybryków i ekscesów.

W pracy swej może okazywać taką za-ciekłość i wytrwałość, że żaden inny człowiek nie mógłby tego napęcia wytrzymać. Dumnym jest wówczas wlece z tego, że zadania swe doprowadził do końca, nie zwracając uwagi na pokarm i spoczynek — gdy wszyscy inni już dawno ulegli wyczerpaniu.

Gdy jednak raz wpadnie z bezsenność — trudno mu z powrotem zawrócić do normy. Trzeba dodać, że typ nierozwinięty — łatwo ulega nałogom, wyniszczającym jego organizm fizyczny.

Zazdrość, podejrzliwość, pycha, mściwość — zatrują również i jego organizm i w koń-cu mogą się przejawiać jako choroby czysto fizyczne.

Dnia 29 października urodził się: Fernando Alvarez de Toledo ks. Alba — sławny wojak hiszpański z XVI w.; Tiziano Vecellio — zna-komity malarz renesansowy; Andre Chenier — poeta francuski; Angelika Kaufman — znana malarka; Franz v. Papen — b. kanclerz nie-miecki; dr. Joseph Goebbels — przywódca hit-lerowców; znakomity astronom angielski Ed-mund Halley — odkrywca komety swego imie-nia; znany nasz malarz Piotr Stachlewicz; kró-lowna Maria rumuńska; kardynał Merry del Val oraz Kent Douglas, A. Branley Davenport, Fan-ny Brice i Olive Thomas — gwiazdy ekranu.

JAN STARZA-DZIERŻBICKI.

Nowiny Łodzi

DELEGACI ŁÓDZCY NA V KONGRE-SIE KLAS. ZW. ZAW. W POLSCE. ŁÓDŹ, 29 października.

(ak.) — W dniu dzisiejszym wyjechała do Warszawy liczna delegacja łódzkich związków zawodowych na V kongres wszystkich klaso-wych związków zawodowych w Polsce, który odbędzie się w gmachu kolejarzy.

Na kongresie tym omawiane będą aktualne sprawy i zagadnienia robotnicze.

ŁÓDŹ SIĘ UPIĘKSZA.

Wydział plantacji miejskich ukończył już zadzwienie terenów, położonych przy dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna. Tereny te zostały obsadzone topolami piramidalnymi oraz różnemi krzewami, natomiast na wiosnę roku przyszłego wydział plantacji przystąpi do zasadzenia kwiatników i trawników.

Prace związane z zadzwieniem terenów przydworcowych przy stacji Łódź-Kaliska i na kolonii ZUPU zostaną podjęte w tych dniach.

DOŻYWIANIE DZIECI BEZROBOTNYCH.

Wydział opieki społecznej przystąpił na wniosek komisarsza rządowego m. Łodzi p. Inż. Wojewódzkiego do zorganizowania akcji doży-wiania dziatwy ubogich rodziców bezrobotnych, uczęszczającej do przedszkoli i miejskich szkół powszechnych.

Akcją tą, która rozpocznie się od 1 listo-pada r. b. i trwać będzie 125 dni — objętych zostanie około 8000 dzieci.

ZEBRANIE ROB. KANALIZACYJNYCH.

Dziś o godz. 10-ej arno w lokalu „Praca“ przy ulicy Głównej 31 odbędzie się zebranie robotników sezonowych, na którym omawiana będzie sprawa urlopów oraz odszkodowania zli-mowego dla robotników kanalizacyjnych.

Jednocześnie — jak się dowiadujemy — zo-stanie uchwalona rezolucja, którą związki prze-słały do komisarsza rządowego m. Łodzi p. Inż. Wojewódzkiego z prośbą o jaknajwcześniejsze rozpoczęcie robót sezonowych w Łodzi, w roku przyszłym.

Historje łódzkie

Psie cnoty

Gwałtowne zakończenie psiej dyskusji

— Faktycznie u psów znachodzi się smykał-ka, jakiej każdy jeden człowiek nie posiada. — Na ten przykład u mojego przyjaciela Grabin-szczaka z Balut był pies przedniej rasy, fak-tycznie pudel, po ojcu jamnika. Pies miał takie-go niucha, że zdajeł się czuć człowieka nie-sie jakieś draństwo na sumieniu, czyli jest czysty jak nowonarodzone dziecko. Kiedy człowiek ze świństwem na sumieniu do niego podchodzi, to ten pies — wabił się Smoluch — zaraz do niego z zębami i za portki. Temu Grabin-szczakowi policja tyle protokółów nasmarowała, za tych pogryzionych drańców, że psu w łeb strze-lił.

— Faktycznie, panie Misiak, prawda jest. Psy też boże stworzenia swój rozum mają. — Szewiec damski pasowy, Kaluszkiewicz Jan z Napiórkowskiego, miał psa, rasy swojskiej, kon-del był, co ci taką smykałkę miał względem śmirusów, że ledwo człowiek jedną większą czystą gólnie, a pies już szczyrzy zęby. Żona Kaluszkiewicza, jako chłopca tronkowego, nie wypuszczała samego na powietrze. Pies mu-sowo z nim w kompanji. Swoim porządkiem pies Grabin-szczaka lepszy. Bo co byłęciu szkodzi, że człowiek z powodu kryzysu trochę gazu na pokrzepienie serca do wnętrza przyjmie. Na zdrowie Smolucha. Panno Wilciu, dwie takie same z miętowem kropkami.

DIALOGUJĄCY PANOWIE: Antoni Misiak i Se-weryn Wądrawski, stojąc przed bufetem baru „Pod trzema gwiazdami“ wypili piątą kolejkę wódki, poczem pan Wądrawski zabrał głos.

— Amator psów jestem wielki, ale wara czwo-ronożnemu bydłociu, żeby swego pana kontro-lowało. Ubiłbym, choćby mnie na kolanach bła-gał o miłosierdzie. Pies z inteligencją dobry jest jak ten co ma jeden z policji. Wszystko dru-kowane z książki rozumie.

— Co pan bujdy opowiadasz — oburzył się pan Misiak — taka suka jeszcze się nie osz-czeniła, coby jej pies z książki czytał. Dzieciom pan opowiadaj!

— Nie jesteś pan bywały — replikował pan Wądrawski — w gazetach to stało, ale pan pewnie drukowanego nie rozbiertasz.

Spór się zaostrzył. W pewnym momencie pan Wądrawski dla silniejszego zadokumen-to-wania swego argumentu, że jednak są psy, któ-re czytają książki, gruchnął pana Misiaka sto-jąc na bufecie butelką wódki. Pan Misiak nie pozostał dłużny i nie dziwnego, że tak mile roz-poczęta pogawędka o psich cnotach skończyła się protokółem w komisariacie.

FAT.

Minjatury

Trzy po trzy...

Do zakładu przyrodoleczniczego Kasy Chorych przybywa jakajacy sie nieco pacjent, zbiera sie do naga i oswiadcza:

- Ja-ja-ja tlu przy-przychodze z po-polecenia d., ddoktora, ktory po..powiedzial, ze-by prrrrrrrz...

- Rozumiem! - przerywa mu kapielowy. - Zrobic panu prysznic?... Chodz pan!

Bierze pacjenta wpol, pakuje pod prysznic, puszcza zimny strumien wody i trzyma go tam kilka minut. Pacjent wyrwa sie i krzyczy:

- Doktor po..po..powiedzial, zeby prrrrrz...

- Aha... Pewnie, zeby prysznic powto-rzyc?...

I jeszcze raz puszcza zimny strumien wo-dy. Pacjent wyrwal sie wrzescie z objec swego oprawcy i wrzeszczy:

- Doktor po..powiedzial, zeby prrrrrryzni-cu nie robic!..

- A co?..

- Ma..ma...masaz!..

Miccio ma piec latek. Miccio chce wszys-ko wiedziec. Miccio slyszal, ze policja korzys-ta czesto z pomocy psow przy wykrywaniu przestepstw.

Pewnego dnia Miccio zadaje nastepujace pytanie:

- Mamusi, czy taki pies, ktory ukradl raz kawalek miesa, moze potem zostac psem po-licyjnym?..

Meyer zalal sie przed lekarzem

- Jako mlody chlopiec przechodzilem an-gielska chorebe, pozniej chorowalem na chole-re azjatycka, przed kilku laty mialem egipskie zapalenie oczu..

- Ho, ho!.. - przerywa mu lekarz. To pan zwiedzil ladny kawalek swiata!..

Bardzo korpulentna jejmosc wchodzi do cukierni i zajmuje stolik przy oknie.

Po kilku minutach wchodzi do cukierni pe-wien jegomosc i pyta kelnera:

- Czy jest tu moja zona?..

Kelner, wskazujac na korpulentna jejmosc przy oknie, odpowiada:

- Owszem siedzi tam dokoła stolika..

JÓZEF DOBROGOST.

Piekło „Białych Niewolnic“.

Sensacyjny reportaż, odsłaniający tajemnice handlu „żywym towarem“.

I.

Miłe spotkanie na Maderze.

Wielki transatlantyk angielskiej li-nii okrętowej w drodze z Southampto-nu do Buenos Aires zatrzymuje się w Funchalu, stolicy wyspy Madery. Tu wysiadają angielscy milionerzy, którzy na tej powieściowo pięknej wyspie spędzają jesień angielską. Jest kilka go-dzin czasu na zwiedzenie okolic Funcha-lu. Wszechobecny przedstawiciel agen-cji Cooca, prowadzi wycieczkę grona podróżnych na brzeg. Biorę w niej udział.

Ledwie dotknęliśmy twardej ziemi, już mężczyzn otaczają grupy mniej-szych i większych lobuzów, narzucając się ze swem przewodnictwem i obiecując zaprowadzić tam, gdzie nigdy nie prowadzi przewodnik Cooca. Opryski i na mnie napadają, zarzucając potokiem słów portugalskich.

Języka nie rozumiem, ale gesty za siebie mówią. Opędzam się i klnę po polsku. Słyszę ktoś za mną mówić w tymże języku: „Też głupcy, my sami mamy dość tego towaru na statku“. Od-wracam się. To jeden ze starszych ofi-cerów z t. zw. komisariatu statku odez-wał się do mnie po polsku. Ogarnia mnie radość; przecież to dziś wieczór zaczy-na się nieprzerwana 14-to dniowa po-dróż po bezmiarach błękitnej wody, któ-ra nas doprowadzi aż do brzegów Sta-rego Świata. Znalazłem rodaka, będzie z kim pogadać.

Poznajemy się. Rodak, Roman S. już od trzydziestu lat nie widział kraju. - Przez ten czas błąkał się po wszystkich wodach globu. Zna najdrobniejszy port Atlantyku i Pacyfiku; w każdym go oczekują narzeczone, a w wielu dzieci wołają do niego „tato“. Stary wilk morski, lew na lądzie. Gdy na pokład statku wchodzi nowy pasażer z jednego rzutu oka oceni, ile lat ciężkiego więzie-

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 29 października 1933 r.

- 9.00-9.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“
9.05-9.20: Gimnastyka.
9.20-9.35: Muzyka z płyt.
9.35-9.40: Dziennik poranny.
9.40-9.52: Muzyka z płyt.
9.52-9.55: Chwilką gospodarstwa domowego.
9.55-10.00: Odczytanie programu na dzień bie-żący.
10.00-11.00: Transmisja Nabożeństwa ze Lwo-wa.
11.00-11.30: Transmisja z Warszawy uroczysto-ści odsłonięcia pomnika ku czci poległych saperów w obecności p. Prezydenta Rzecz-ypospolitej.
11.30-11.57: Muzyka z płyt.
11.57-12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05-12.10: Odczytanie programu na dzień bie-żący.
12.10-12.15: Wiadomości meteorologiczne.
12.15-14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii

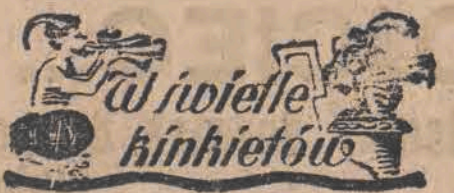
Advertisement for 'SOK CZOSNKU' (Garlic Juice) with illustrations of a garlic bulb and a bottle. Text includes 'NATURALNY I ZNAKOMITY', 'kaszlu, dusznicy', 'sklerozie wyczerpaniu', 'APTEKA MAZOWIECKA', 'DRA A. SKLEPIŃSKIEGO', 'WARSZAWA MAZOWIECKA 10'.

Advertisement for 'LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska Gdańska 37'. Includes contact info: 'tel. 232-55', 'przyjmuje od 9-3', 'w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w. przy Górnym Rvuku'.

Advertisement for 'WODA GORZKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA'. Text: 'Nie używajmy zagranicznych wód mineral-nych i soli przeczyszczających, mając lepsze w Polsce!'

- Warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Goldsteina oraz Roman Wraga (bas).
14.00-14.20: Odczyt p. t. „Problem rzemieślni-czy wojew. łódzkiego“ - wygl. magister Eugeniusz Gąsiorowski.
14.20-16.00: Koncert żywych.
16.00-16.30: Program dla dzieci:
a) Pogawędkę p. t. „Jak pracują koleje“ - wygl. inż. Z. Kacprowski.
b) Piosenki w wykonaniu H. Szatkowskiego.
c) Transmisja ze Lwowa opowiadania „Tu-ru-Kaka“ K. Giżyckiego.
16.30-16.45: Kwadrans sławnych artystów - (płyty).
16.45-17.00: Odczyt aktualny.
17.00-17.15: Pogadanka p. t. „Pani z żółtą opas-ką“ - wygl. p. Helena Roguszevska
17.15-18.00: Polska muzyka wokalna - instru-mentalna o charakterze ludowym w wyko-naniu Eugenji Umińskiej (skrzypce) i Mau-rycego Jankowskiego (tenor).
18.00-18.40: Sluchowisko z Krakowa - „Potę-ga dziecka“ podług Schermana.
18.40-19.00: Jazzowe orkiestry londyńskie - (płyty)
19.00-19.05: Wiadomości sportowe łódzkie.
19.05-19.30: Rozmaitości.
19.30-19.45: Radjotygodnik dla młodzieży - „Co się dzieje na świecie“ w opracowaniu Bruno Winawera.
19.45-19.50: Odczytanie programu na dzień na-stępny.
19.50-20.50: Audycja z okazji święta Nardo-wego Turckiego.
20.50-21.00: Dziennik wieczorny.
21.00-21.15: Cyprjan Kamil Norwid „Do Naj-swiętejszej Panny Marii“ (Litania poemat).
21.15-22.15: „Na wesolej Lwowskiej fali“
22.15-22.25: Wiadomości sportowe ze wzyst-kich rozgłosni P. R.
22.25-23.00: Muzyka taneczna.
23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.
23.05-23.30: D. c. muzyki tanecznej.

- AUDYCJE ZAGRANICZNE.
15.00. PRAGA. „Jaś i Małgosia“, opera Humperdincka. Tr. z Teatru Naro-dowego.
19.00. WIEN. „Arabella“, op. R. Straussa. Tr. z Opery Państwowej.
20.00. KOENIGSWUSTERHAUSEN. - Koncert symfoniczny.
20.55. HILVERSUM. Koncert z udział-em Edith Lorand (skrz.).
21.00. MEDJOLAN. „Aida“, op. Verdie-go. Tr. z Teatru Wiktora Emanuela w Turynie.
22.05. LONDYN REG. Koncert symf-



Ceny autografów gwiazd i reżyserów filmowych

(tu) - Nie każdy wie, że autografy gwiazd kosztują od 2 dolarów do 25 dolarów. Ryszard Arlen bierze za swój autograf 12,50 dol., Chester Morris - 10 dolarów, Genevieve Tobin 10 dol. Autograf Rudolfa Valentino sprze-dany dziś został za 25 dolarów.

Autograf Mae West, Marleny Diet-rich i Greta Garbo wart jest 25 dol.

Maurice Chevalier żąda za swój autograf 20 dolarów. Pieniądze te prze-znaczone są na cel dobroczynny.

Autografy Frederic Marcha, Johna Barrymore, Wallace'a Beery, Herberta Marshall, Charels Laughtona i Normy Shearer są sprzedawane za siedemna-ście dolarów.

Autografy Binga Crosby, Janet Gay-nor i Marie Dressler można dostać za piętnaście dolarów.

Ale zato autografy nawet słynnych reżyserów filmowych można dostać za bardzo niską cenę... jednego dolara lub czasami nawet 50 centów.

TEATR MIEJSKI. Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 po poł. po raz bezwzględnie ostatni sztuka J. Romáina „Dyktator“. Dziś, jutro i pojutrze wielki sukces Teatru Miejskiego: pełna finisz, humoru i głębszych momentów psychologiczno - pedagogicznych sztuka Devala „Stefek“ - przyjęta nader żywcem tak przez prasę, jak i całą publiczność. W rolach ważniejszych: Zmijewska, Dardzińska i Macherski. ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18). Dziś w niedzielę o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia cieszące się niebywałym powodzeniem szlagierowej operetki w 3 aktach Oskara Straussa p. t. „Bohaterowie“. W ro-lach czołowych pp. Busiakiewicz, Leonowicz, Opolska, Malinowski, Suwalski, Szafranek i in.

na. Przysiągłbyś, że ojciec z córka.

Następnie wskazuje jakiegoś meż-czyznę: „Widzi pan tego dystyngowa-nego gentlemana. Tu jedzie samotny, ale w trzeciej klasie ma trzy sztuki. - Wszystko w porządku. Dziewczyny mają afidawity (wazwanie od rodzin). Ja go dobrze znam. On sie nawet nie zbliży do swego towaru: pilnuje go za-placony steward (służący okrętowy). Teraz to nic - mówi dalej pan Roman - ale żeby pan wiedział co się działo przed trzema laty. Na okrecie możnaby założyć dom publiczny. Bardzo im się urwało“..

Pan Roman, który naogół lubił opo-wiadać, był jakoś małomówny. Czegoś mu brakowało. Zaproponowałem żebyśmy przeszli do baru. Chętnie się zgo-dził. Tam rozmowa żywiej się potoczyła. Wilk morski rozgadał się.

UTOPIENIE HANDLARZA.

- Tak, tak - mówił - wiele już rzeczy widziałem szwendając się na tych skorupach po oceanie. Dawniej, gdy jeszcze whisky nie miało miarki (na butelkach whisky jest nalepiona pa-pierowa mjarka), a powietrze do kajuty człowiek przynosił w płucach (na no-wych statkach powietrze jest wtlaczane za pomocą specjalnych maszyn elek trycznych przez rury) jakoś było cieka-wiej.

Pamiętam jak dziewczyny wrzuciły swego patrona do morza. Byłem wów-czas młodszym oficerem na małym ho-lenderskim porowcu. Wzieliśmy duży ładunek towaru martwego i nie mniej-szy - żywego. Jechał jeden taki fran-cuz w pierwszej klasie, a pod pokła-dem w trzeciej trzymał pięć sztuk mło-dych dziewczyn. Niby to miał je zatrud-nić w swoich magazynach konfekcyj-nych. Dziewczyny w to wierzyły. A młode dziewczyny zawsze były głupie i będą głupie.

Trzymał je zamknięte w kajucie pod dozorem swej współniczki. Ale w jed-nej z dziewczyn zakochał się steward okrętowy. Gadu, gadu i steward opo-wiedział co to za ptaszek jest ten wła-ściciel wielkiego magazynu z Buenos Aires. Dziewczyna przerażona podzie-

liła się wiadomością z koleżankami. Był już późny wieczór. Dziewczyny, nie namyślając się, wbiegły na górny pokład. Ich patron stał oparty o burte i rozmawiał z jakąś damą. Oszukane dziewczyny jak furje rzuciły się na han-dlarza, porwały za łeb i nogi i bęc za burte. Krzyk się podniósł na pokładzie, maszyna dała kotłparę, ale handlarza już nie zobaczono. Dostał się pod koło i utonął.

Dziewczyny w pierwszej chwili u-więziono. Było śledztwo, linja okręto-wa musiała na swój koszt po dowie-zieniu do Ameryki, przewieźć do Euro-py, potem je zwolniono i uniewinniono. To były francuski. Gdyby to zdarzyło się polkom, toby dziewczyny płakały, lamentowały i najwyżej popełniłyby sa mobójstwo.

MŚCIWA WŁOSZKA.

Pan Roman nerwowym ruchem zdarł miarkę z oryginalnego „White Horse“ (whisky) i nalał dobrą porcję do szklanki. Mówił dalej.

Oj ci stewardzi! Już niejednego bub-ka wysłali z wizyta do Neptuna. Jecha-łem na innej skorupie holenderskiej. Na statku był tłok niemożliwy, mało co nie mogłes odróżnić czy to noga twoja czy sąsiadki. Towar wszędzie się walał, że patroni nie byli w stanie go utrzej. Wiózł taki jeden włos, ładny, młody chłopak, swoją dziewczynę. Pewnie mówił jej, że tam zrobią majątek i wezmą ślub. Dziewczyna apetyczna jak whisky. Jechało się wówczas od Tene-ryfów (Wyspy Kanaryjskie) do Bahiji okragle 3 tygodnie. Pierwsze dni to ten makaroniarz oglądał swoją donnę, ale potem wpadła mu w oko inna dziewczynka, francuska czy belgijska. Zaczął się do niej przystawiać. Włoska donna tego narazie nie zauważyła. Ale był tam jeden steward - włos, któremu włoszka bardzo się podobała. Kiedyś ją dopadł na osobności i zaczyna rozmawiać. Ona robi damę i odchodzi. To on za nią i mówi jej: „Może pani woli swego, to niech pani pójdzie w nocy na ławki najwyższego pokładu; zobaczy pani jak on się bawi“.

Dalszy ciąg jutro.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędźmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Słaskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sasiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ulrzył ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki z miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasłowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, śliacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnieciem noża zabija swego rywala.

Narzęconą Chudzika jest służąca adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Steficia.

Główniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlny na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasła, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyźnią odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego: jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpekać go do zakładu dla obłąkanych.

W tym celu umawia się uprzednio z dr. Zaklickim, dyrektorem szpitala dla warjatów i posyła Chudzikowi list, w którym donosi, że dalszych szczegółów co do swego hrabiowskiego pochodzenia dowie się u doktora Zablickiego.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadki.

Zawidzki i księżniczka wracają autem z baru. Zawidzki wybuchnął w pewnej chwili śmiechem.

— Z czego się śmiesz? — zapytała księżniczka.

— Przypomniałaś mi Chudzika.

Właśnie z niego się śmieję...

— Byłeś u niego?...

— Tak... Lekarz opowiadał mi o nim niestworzone historie... Wyobraź sobie, że badała go specjalna komisja lekarska... Badanie trwało przeszło godzinę i w końcu orzekli, że on jest ciężko chory psychicznie... Jak to ci się podoba?... Dr. Zaklicki wymienił mi nawet łacińską nazwę tej choroby, ale zapomniałem jak ona się nazywa... To mnie tak rozśmieszyło, że chciałem mu powiedzieć: „Panie doktorze, pan się myli!... Chudzik jest zdrow jak ryba!”... Ale obawiałem się, że on i ze mnie zrobi warjata, więc wolałem milczeć...

Jana również wybuchnęła śmiechem.

— Przypomina mi to świetną anegdotę!... — rzekła. — Pewnemu panu skradziono w pociągu portfel... Zamelodował więc o tem policji na dworcu... Po powrocie do domu przekonał się, że nikt go nie okradł, gdyż portfel został w domu... Biegnie więc na dworzec i powiada do policjanta: „Przepraszam pana bardzo, ale z tą kradzieżą była omyłka, nic mi nie skradli!” A policjant na to: „Teraz, panie, zapóźno... Już złapałszy tego złodzieja...”

Oboje roześmiali się głośno.

— Słusznie! — potwierdził Zawidzki. — Tak samo właśnie jest z Chudzikiem!... Lekarze uznali go za chorego psychicznie, więc już nic nie pomoże!... Tak musi być!... Ale ja się bynajmniej nie martwię z tego powodu!... Oby siedział w zakładzie doktora Zaklickiego jaknajdłużej!... Gotów jestem płacić za niego lata całe!...

— Ale go tak prędko stamtąd nie wypuszczają!... O, nie... Tembardziej, że on, oczywiście, w dalszym ciągu twierdzi, iż jest synem hrabiowskim!... Dwa razy próbował już stamtąd uciec... Ha-ha-ha!

Auto wjechało na główną ulicę miasta.

— A wiesz, że baron Ordyn bardzo mi się podoba... — wtrąciła Jana, zapominając o tem, co Zawidzki mówił przed chwilą.

— Za dużo opowiadasz dziś o baronie... Chcesz go, widzę, zrujnować... — A może zakochałaś się w nim naprawdę?...

— Ja?... O, nie... W tej chwili czuję, że przestał mi się już podobać... Zresztą muszę spoważnieć... Zostaję wkrótce żoną Kiefera...

Zawidzki spojrział na nią nawpółprzymkniętym i znowu wybuchnął śmiechem.

— Ty — żona Kiefera?... Co ci znowu do głowy strzeliło?!

— Postąpiłam w myśl twoich wskazówek... Oto proszę!...

To rzekłszy, wyciągnęła z torebki jakiś dokument. Zawidzki zapalił lampkę i odczytał...

— Cóż to?... Czek na 20.000 złotych? zdziwił się.

— Tak... Ale płatny tylko na wypadek śmierci wystawcy...

— Nie rozumiem... Cóż to ma znaczyć?...

— No, tak przecie mówiłeś... Żebym wystarała się o dokument, stwierdzający iż Kiefer część swych pieniędzy przeznacza dla mnie po śmierci...

Zawidzki dyszał ciężko...

— Nie przypuszczałem, że on się na to zgodzi... Ma widać do ciebie wielkie zaufanie...

— O, tak... — odparła Księżniczka.

Nagle Zawidzki chwycił ją za rękę i zapytał niespokojnym głosem:

— Czy na czeku widnieje data wystawienia?...

— Nie... — odparła z uśmiechem. — Nie jestem taka głupia, za jaką mnie uważasz... Czek jest bez daty...

Zawidzki odetchnął z ulgą.

— Aha... To dobrze... W takim razie mogę wypisać jaką datę chcę?

— Oczywiście...

— Nawet z przed rokiem?...

— Bez względu na... A co zamierzasz uczynić?...

— Nie, nic... Wrócmy do domu...

Kazał szoferowi zawrócić do hotelu „Majestic”. Mimo, iż Jana tak bardzo zapraszała go do swego pokoju, nie wstał do niej, lecz pożegnał ją na korytarzu i wprost udał się do swych apartamentów.

Nie zdejmując frakowej marynarki, rzucił się na łóżko i przez kilka chwil trwał tak nieruchomo.

Nagle zerwał się, zaczął spacerować po pokoju i mówił do siebie głośno:

— Świetnie... Cudownie... Tak będzie najlepiej...

Przesunął rękę po głowie... Wyciągnął z kieszeni czek Kiefera. Przyjrzał mu się uważnie.

20.000 złotych... Ładna sumka... Teraz wystarczy tylko wypisać odpowiednią datę... Oczywiście z przed roku... Aby nie wyglądało, że czek został zrealizowany w kilka dni po wystawieniu...

Przed rokiem otrzymał czek, a Kiefer zmarł dopiero teraz.

Cóż w tem dziwnego?... Ha-ha... Ha-ha-ha!... Świetna myśl!...

Ale czy ta zbrodnia nie wyda się nikomu podejrzana?... Znajdą zwłoki Kiefera i zaczną zaraz szukać, badać, kto mógł być mordercą... Przypomną sobie, że ktoś brał z rachunku Kiefera w banku 20.000 złotych... Zaczną badać, kiedy czek został wystawiony...

Aha, przed rokiem — w porządku... Gdyby było przed kilku dniami, aresztowały go napewno... Ale przed rokiem?

A pozatem — dopiero przed kilku dniami złodzieje zakradli się do pałacu Kiefera. Wprawdzie, nie udało im się nic zrabować i jednego z bandytów zatrzymano, ale to już dowodzi, że ktoś oddawna czyhał na majątek przemysłowca...

Jak to dobrze, że Pakuła zakradł się akurat do Kiefera!... Teraz będzie to dla Zawidzkiego świetny parawanik!... A że Pakuły niema — mniejsza z tem!... Ma lepszego wykonawcę swjej woli — Garbuska!... Ten człowiek do wszystkiego go jest zdolny!... Garbusek spełni jego wszystkie rozkazy... Garbusek zabił hrabiego Burskiego, potrafi więc dać sobie radę również z Kieferem...

Światało już, gdy Zawidzki padł poraz drugi na łóżko. Tym razem zasnął we fraku...

Zbudził go gwar uliczny. Zerwał się z krzykiem. Zdało mu się, że go gonią, że policja wykryła już kto jest moralnym sprawcą śmierci Kiefera...

Odetchnął głęboko, gdy się przekonał, że to był tylko sen...

Zadzwoił i kazał przygotować wannę... Wykapał się i mimo nieprzespanej nocy, mimo wczorajszego pijaństwa, czuł się znowu odświeżony, pełen siły i energii...

— Garbuska... Garbuska... — myślał. Jak tu złapać Garbuska?...

Wstąpił do Jany. Księżniczka leżała w szerokim łóżku, tonąc w puchach i koronkach.

Chciał się przed nią zwierzyć ze swych planów, lecz Jana machnęła ręką i odparła:

— Rób co chcesz... Nie chcę o niczym wiedzieć... To twoje sprawy... A wiesz co mi się śniło?...

— Domyślałem się... — odparł. — Pewnie, że baron Ordyn całuje cię podczas tańca...

Rozdział czterdziesty trzeci

Dwunasta godzina

Marmurowy zegar na kominku w salonie, wybił godzinę jedenastą, gdy nadkomisarz Bełza poruszył się niespokojnie i mrugnął:

— Ho, ho... Jak ten czas leci... Już jedenasta...

Kiefer, odparł z zupełnym spokojem:

— Panie nadkomisarzu... Proszę się jeszcze napić kieliszek koniaku... To do

Skłoniła głową.

— Wszystko się zgadza... Tylko, że to nie był baron Ordyn, lecz Chudzik... Zawidzki zacisnął pięści.

— Masz dziwaczne sny...

Chciał jeszcze coś dodać, lecz w tej chwili ktoś zapukał do drzwi. Był to numerowy, który oświadczył:

— Jakiś pan czeka...

— Na mnie? — zdziwił się Zawidzki.

— Zaraz wyjdę...

Po wyjściu numerowego, zastanowił się:

— Któż to może być?... Przepraszam cię bardzo... Zaraz wrócę.

Wyszedł na korytarz i stanął zdumiony.

Przed nim stał Pakuła.

— Cóż to?... Przecie pana aresztowali?!

— A, tak... Proszę pana... ale zwolnili...

— Dlaczego?...

— No, bo... bo... byłem niewinny... zupełnie niewinny...

Zawidzki spojrział nań z pode łba.

— Czy napewno zwolnili pana?...

Pakuła wytrzymał to spojrzenie i odparł:

— A pewnie... Bo jakże?...

Zawidzki wpuścił go do swego pokoju. Przez kilka minut wahał się... Powiedzieć mu o nowym planie?... Czy wtajemniczyć go w ten interes?... Pakuła zażąda za to odpowiedniego wynagrodzenia... Ale za przysporzenie 20.000 złotych, warto dać nawet tysiąc złotych wynagrodzenia... Pakuła wraz z Garbuskiem najlepiej wywiążą się z tego zadania...

Zawidzki spacerował po pokoju, spoglądając co chwilę na zbrodniarza, który stał przy drzwiach z czapką w ręku.

— Słuchaj pan... — zwrócił się doń nagle Zawidzki. — Czy zechciałbyś pan jeszcze raz wybrać się na robotę do Kiefera?...

Pakuła aż cały zatrząsł się z radości.

— Do Kiefera?... Jeszcze raz?... Pójdę!... Ale sam?...

— Nie... Weźmie pan sobie do pomocy Garbuska...

Zbrodniarzowi oczy zajaśniały radością.

— Właśnie... — potwierdził, powstrzymując siebie, by nie krzyknąć z wielkiego zadowolenia. — Z Garbuskiem robota pójdzie najłatwiej... Mam się z nim zaraz spotkać w jednym miejscu...

— Więc dobra... Robota musi być czysta... Dobrze, opracujcie plan... Kiefer musi być zgłodzony... Każdy dostanie po tysiąc złotych... Co stamtąd zabierzecie, to wasze... Zgoda?...

— Zgoda... — potwierdził Pakuła.

Zbiegł szybko na dół i zamknął się w budce telefonicznej.

Zadzwoił do urzędu śledczego.

— Halo? — zapytał cicho. — Czy pan nadkomisarz Bełza?...

— Jestem przy aparacie... Kto mówi? — Tu... Pakuła... Panie nadkomisarzu... Jutro o dwunastej w nocy proszę być przed pałacem Kiefera... Będę tam z Garbuskiem...

— Dobrze! — brzmiała krótka odpowiedź.

Nadkomisarz Bełza odwieścił słuchawkę i uśmiechnął się... A jednak pomysł z Pakułą był niezły... Już jutro będzie miał nareszcie w swych rękach zabójcę hr. Burskiego i pozbedzie się nareszcie potwornej tajemnicy czterech walizek...

Bełza uśmiechnął się.

— He-he... Widzę, że pana dzisiejszy napad wcale nie obchodzi... Jakgdyby Garbusek nie szykował się na pana, lecz na kogo innego... Nie boi się pana wcale Garbuska?

(Dalszy ciąg jutro).

Kino Dźwiękowe



Dzisiaj i dni następnych!

Potężny superfilm 1933-34 r.

„ZATRUTE DUSZE“

W rol. gł. Daniela Parola i Jean Mural
oraz film polski „SZLAKIEM HANBY“

Dźwiękowy Kino-teatr



PORAZ I-szy W LODZI królowie humoru i ulubiecy całego świata PAT i PATACHON żywym słowem i piosenką bawią, wywołując kaskady i bomby śmiechu, — w najnowszej pierwszej stuproc. dźwięk. komedji p. t.:

PAT i PATACHON na pensji żeńskiej

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr



Artretyk jest inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesylenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

Tylko ziola Magistra Wolskiego „Reumosa“, zawierające Schin-Schen, niezmiernie rzadką roślinę chińską, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki: w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

ZIOLA ze znakiem ochr. „REUMOSA“. Do nabycia w aptekach, składach apiecznych, drogeriach lub w wytwórni Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. Objasniające broszury, wysyłamy bezpłatnie.

UWAGA!!!

Własny dom na własnej ziemi, to podstawa bytu, to przyszłość bez trosk. Najbliższa parcelacja w zelektryfikowanej części wschodniego przedmieścia Łodzi, maj. STOKACH poleca w dalszym ciągu

PLACE BUDOWLANE

na najdogodniejszych warunkach. Dojazd tramwajami 4 i 10. Szczegółowej informacji udziela na miejscu Stoki, Dwór. 15 min. drogi od tramw. Nr. 10.

JEDYNY PRZYJACIEL KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI TO ORIGINALNE

OLA

PREZERNATYWY

DŹWIKOWE KINO „SŁONCE“

Napiórkowskiego Nr. 28, dojazd tramwajami 3 i 4.

Od wtorku dnia 24 października r. b. i dni następnych wyświetlamy wielki niebysłany podwójny program

Jan Kiepura

najslawniejszy tenor polski z udziałem BRIGIDY HELM — w przepięknym filmie p. t. „No, pol, śpiewające miasto“

„RANGO“

Wielki następny program! I. „Wyspa tajemnic“, II. „Szlakiem hanby“

Początek przedstawień o godz. 4 po poł. w soboty o g. dz. 3, w niedziele i święta 12 w poł. Na pierwszy seans ceny zniżone dla dorosłych 50 gr. dzieci 25 gr.

DOKTOR Wołkowyski

Cegielniana № 4, telefon 216-90.

chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuje od 9-1 i 5-9

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

Leczenie krótkimi falami radjowemi

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.

w gabinecie terapii fizykanej

Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

DR. MED. R. Augenfiszowa

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA

przyjmuje od 5-6 i 7-8 w.

SRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.

i w lecznicy „Vita“, Piotrkowska 45 od 3-4 i 6-7 w.

DR. MED. A. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37

Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

Veto dostępne wszystkim!

zł. 2.80

Veto - słynny na cały świat środek ochrony przed zakażeniami i wszystkimi chorobami wenerycznymi nabyć można obecnie w opakowaniu aluminiowym dla 8-10 razowego użytku za

Tyle napewno warte jest Wasze zdrowie i szczęście!

SZKOŁA TAŃCA

Zygmunt Henrykowski

Cegielniana 21, tel. 168-43.

Zapisy i informacje codziennie od 11-2 p.p. i od 4-10 w.

Korzystajcie z okazji!!!

Najstarsza fabryka **J. B. Wołkowyski**

mebli żelaznych

Pr. Narutowicza 11, telefon 137-70.

Urządza na krótki czas wyprzedaż wyrobów wysortowanych po cenach zniżonych od 30%—50%

DR. MED. Bar „A la minute“

Narutowicza 3, fr. I p.

od DZIŚ 29 bm. wydawać będzie

Oblady z 4-ch dań za 75 gr.

z 5-ciu dań za 1.25 gr.

Oblady z 5-ciu dań z drob. za 1.50 gr.

Kolacje po 60 gr.

DOKTOR W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgen - leczniczy.

Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

DR. med. Mikołaj Bornstein

choroby kobiece i akuszerja

powrócił

RZGOWSKA 5 (wejście Sieradzka 1)

Tel. 191-08. Przyjela 10-12 i 15-19

ASTMY

zastarzałe, różne kaszle przywilejne chorób płucnych są uleczalne powidłami ziołowymi od 1902 roku. — 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatnie.

S. Słowiński, Łódź, Brzezińska 33

Mieszkania

4 POKOJOWEGO Z KUCHNIA z wszelkimi wygodami nie wyżej drugiego pietra, w centrum miasta

POSZUKUJE.

Oferty do Republiki pod „4“.

30-2

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice“

są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republici“

DOTYCHCZASOWA rysowniczka i dekoratorka f. „Scheibler i Grohman“ wykonuje projekty i rysunki na etykiety, plakaty, desenie, na druki tkania dla fabryk i inne P. Abkinówna, Łódź, Bednarska 24, tel. 241-35 od godz. 3 i pół-5 i pół.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki, Piotrkowska 37, podwórze 1-10

NA WYPŁATY! Damskie i męskie płaszcze, pulowery, swetry, wełniane towary w wielkim wyborze — poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 29.X.

SPRZEDAM motocykl z przyczepką, marki „Raleigh“ 5-setka, górnostrowana. Cena 700. Łódź, 11-go Listopada 53, II p. m. 16.

UDZIELAM lekcji i korepetycji, przygotowuję do egzaminów. Szybkie postępy zapewnione. Cena przystępna. Oferty do administracji Republiki sub „Odpowiedzialna“

PRZYJEZDZA zawodowa krawcowa przyjmuje do nauki kroju i szycia. — Kurs zasadniczych rysunków oraz modelowania. Opłata tygodn. 3 zł. — Adres: Gdańska 154, front II piętro, m. 18.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel — Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczajska 29, m. I, front, parter.

PRACA zapewniona wyuczam pulowców szydełkowych i na drutach, haftów i filet Kurs 10 zł. przyjmuje zamówienia. Kaufmanowa, Złoterska 16 pr. of. I piętro.

KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon jesienny poleca

„HELENA“

Zawadzka 9

Wejście p. bramę 9

DAM ODPSTEPNE za 2 pokoje z kuchnią z wygodami, ewentualnie duży pokój z dużą kuchnią. Niskie komorne. Oferty do administracji Republiki pod „Ładne“.

DR. MED. Z. PINCZEWSKA

Położnictwo i choroby kobiece przeprowadziła się

Gdańska 74

Tel. 108-01 — Przyjm. od 4-6.

Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

Dr. H. Zelicki

chor. kobiece i akuszerja

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. **ZEROMSKIEGO № 1**

godziny przyjęć od 4-8, tel. 237-69.

RADJO-APARATY na prąd 2-3-4-lampowe

OKAZYJNIE można nabyć we firmie

ELEKTROS-RADJO

Śródmiejska 5, tel. 156-59

Dr. Dorota LEWY

CHOROBY PŁUC (Roentgen)

Piotrkowska 124

przyjmuje od 5-7.

DR. MED. S. Altermanowa

Choroby kobiece i akuszerja

Kilińskiego 50

tel. 177-27

przyjmuje od 4 do 6-ej po poł.

LAKIERNIK-MALARZ przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i

PISANIE SZYLDÓW

Ceny konkurencyjne.

Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

DR. MED. S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

godz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 po poł.

Sienkiewicza 34

telef. 146-10

PANACRIN

tabletki do ssania

CHRONIĄ SKUTECZNIE PRZED

GRUPA ANGINA INFLUENZA

LABOR. CHEM. FARM. MAG. R. BURKOWSKIEGO

DR. MED. H. Gutschadt

POWRÓCIŁ AKUSZER-GINEKOLOG

Zachodnia 62

(Śródmiejska 14). Telef. 129-52

przyjmuje od 11-1 i od 5-7 po poł. 30-2

WORKI. Kupno i sprzedaż różnych worków Sz. Wygodny, Kilińskiego 17



Czy Polska powinna nawiązać kontakt sportowy z Niemcami?

Hitlerowski komisarz sportowy p. Tschamer - Osten, ogłasza w prasie i przez radio, że sprawa międzynarodowego meczu piłkarskiego z Polską jest na dobrej drodze i że spotkanie to ma się odbyć w Gdańsku 29 października, 1933 roku.

Pan komisarz roztrząbił o tem, ale na własny rachunek bez pytania o zdanie zainteresowanej strony, która w tej sprawie ma także coś do powiedzenia.

Rzecz godna zastanowienia, dlaczego nagle dzisiaj, zachęcało się Niemcom kontaktu sportowego

z tą, zniechęconą dotąd i pospawaną Polską? Wiemy wprawdzie, że przed nastaniem obecnego reżimu w Niemczech, prace Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie, zapowiadały obfity sezon spotkań sportowych między temi państwami. Ale z chwilą objęcia władzy przez hitlerowców, temperatura sympatii sportowej ku Polsce nagle mocno ostygła. Pamiętam, jak przed zakwalifikowaniem nas do grupy razem z Czechosłowacją, Polska miała grać z Niemcami i jak wtedy Niemcy bezceremonialnie oświadczyli na posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, że przeciwko Polsce nie chcą grać(!).

Czem zatem należy sobie wytłumaczyć ten raptowny zwrot „miłości” sportowej Niemców ku, wczoraj jeszcze zbagatelizowanej i odepchniętej, Polsce?

I tutaj, czy kto chce, czy nie, musimy natracić o polityczną stronę tego skomplikowanego problemu. Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie w momencie największego światowego napięcia politycznego, Niemcy przypomniały sobie o próbie nawiązania stosunków sportowych z Polską. W tej samej chwili, kiedy szaleńcza polityka Hitlera spowodowała zupełne odizolowanie się Europy od niego, komisarz sportowy trzeciej Rzeszy niemieckiej zaczyna kokietować Polskę sportową... Z jednej strony przez całą siłą ku nowej wojnie, zrywa brutalnie pomost porozumienia z Ligą Narodów i konferencja rozbrojeniowa odwołuje się do własnego skoszarowanego i „gleischaltowanego” narodu celem uzyskania przymusowej aprobaty dla polityki odwetowej, a z drugiej usiłuje się upozorować pokojowe współżycie pod maską spotkań sportowych.

Zwłaszcza w stosunku do Polski, ta „horstwesselowska” pieśń przyjaznego nastawienia sportowego brzmi mocno fałszywie i podejrzanie.

Mówi się i deklamuje o chęci rozegrania zawodów sportowych z Polską, a równocześnie niemal w tym samym dniu urządza się bandyckie napady na polaków w Gdańsku oraz powoduje nieustające wicherzenia niemieckie na Górnym Śląsku.

A dalej, z jakimiż to sportowcami ma się zetknąć polscy sportowcy? — Wszak powszechnie wiadomo, że dzisiejszy sport niemiecki jest do gruntu przeżarty bakcyłem militarystycznym, obliczonym na zaprawienie i przygotowanie tamtejszej młodzieży do największej z dotychczasowych wojen.

Ten sam Hitler, któremu obecnie zachciało się nawiązania stosunków sportowych z Polską, wpaja codziennie w tę młodzież poczucie i obowiązek walki na śmierć i życie. Z kim? Dobrze wiemy! Powiedział to wyraźnie jego pomocnik Goebbels:

„Nie spoczniemy, dopóki nie odzyskam korytarza”.

Niedawno temu, bo dnia 13 października 1933 roku na boisku niemieckim obok urzędu celnego polskiego w Star-rem Górecku, powiatu świętochłowickiego, grupa sportowców niemieckich prowokowała urzędników polskich, śpiewając niemieckie, antypolskie głupa we piosenki!!! I z tymi „dżentelmenami” sportowymi, zagrzewanymi w duchu odwetowym, mamy rozgrywać przyjacielskie zawody sportowe?

Przed paru tygodniami słynny bel-

gijski „Diables Rouges” rozegrał mecz piłkarski na swoim boisku z reprezentacją niemiecką. Na trybunie, mogącej pomieścić 70 tysięcy widzów zjawilo się zaledwie 6 tysięcy.

Kiedy przed rozpoczęciem gry Niemcy, ich obecnym zwyczajem, wzniesli faszystowski okrzyk „Heil Hitler” dały się słyszeć długotrwałe obraźliwe wykrzykniki i przeraźliwe gwizdy.

Mecz ten zbojkotowało niezawisłe społeczeństwo, przy pomocy prasy, specjalnych wielotysięcznych ulotek i osobistej agitacji.

Tak zareagował świat kulturalny na zbrodnie i gwałty, na oblakańczą prowokację zbirów hitlerowskich.

Polska niema żadnego sportowego interesu w nawiązaniu kontaktu z o-

becnemi Niemca. Wprzódy niech się zmienia do gruntu pojęcie i nastawienie psychiki sportowej młodzieży niemieckiej.

Niech umilkną wrzaski wojenne. Niech zaprzestaną mordowania ludzi innych przekonań i rasy. Niech zburzony zostanie bastion najwsteczniejszej, dzikiej reakcji i znikczemienia ludzkiego, jakich nie były świadkami dotychczasowe dzieje!

Później dopiero będziemy mogli mówić o zielonej sportowej murawie. Zielona murawa pozostać musi dla tych, którzy myślą szczerze i serdecznie o skupianiu narodów pod wspólnym ideowym sztandarem dźwignia myśli ludzkiej ku wyżynom braterstwa i prawdziwego pokoju.

Wielki sukces propagandowy odnieśli bokserzy łódzcy w Czechosłowacji

Wyprawa pięściarzy łódzkich do Czechosłowacji zakończyła się wielkim sukcesem propagandowym boksu polskiego, jakkolwiek wyniki obu spotkań w szczęśliwym wypadku mogłyby być cyfrowo lepsze.

Prasa czeska a także niemiecka na Morawach poświęca łodzianom dużo miejsca, przyznając im wysoką wartość techniczną i piękną grę.

Znaczenie propagandowe wyprawy łodzian oceniła należycie tutejsza kolonja polska, która pod kierownictwem prezesa klubu polsko-czeskiego prof. Kolaja, rozłożyła nad gośćmi z Polski serdeczną opiekę.

Warto podkreślić, że złożenie wieńca przez ekspedycję łódzką w celi re-

wolucjonistów polskich z 1848 r. w kamatach Szpitzbergu wywarło bardzo dobre wrażenie w kołach czeskich.

Łodzianie już w niedługim czasie staną znowu na ringu czeskim. Przed kilku dniami podpisana została umowa, na mocy której Łódź zobowiązała się do stoczenia trzeciego z kolei meczu o puchar rady miejskiej miasta Brna w styczniu 1934 r. w Brnie.

Pozatem ma się odbyć drugi mecz w stolicy Moraw. Następne dwa spotkania na jesieni 1934 r. i w styczniu 1935 r. rozegrane zostaną w Łodzi.

W czasie pobytu ponownego łodzian w Czechosłowacji Polacy prawdopodobnie rozegrają mecz z reprezentacją Pragi w Pradze.

Przed sezonem hokejowym

Podział klubów na klasy

W najbliższym czasie rozpocznie się w Polsce sezon zimowy. Wszystkie związki i kluby przygotowują się już do zbliżającej się zimy.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Hokeja na Łodzie, opracowano dokładny program okręgowych mistrzostw hokejowych. Wszystkie kluby zostały podzielone na dwie klasy: A i B.

W Warszawie do klasy A należą: Legia, AZS, Polonia i Warszawianka.

W Łodzi klasa A składa się z: ŁKS, Turystów i Triumfu.

We Lwowie do klasy A przydzielone zostały Pogoń, Czarni, Lechia i Ukraina. Pozostałe dwa kluby wyłonione zostaną po ukończeniu w początkach bież. sezonu mistrzostw klasy B.

Lwowskie kluby hokejowe zawieszono

W przyszłą sobotę, dnia 4 listopada rb., ma się odbyć we Lwowie doroczne walne zgromadzenie lwowskiego okręgowego Związku hokeja na lodzie. Tymczasem, jak się okazuje, wszystkie bez wyjątku kluby okręgu lwowskiego są zawieszono z powodu nieuregulowania składek. Z tego powodu żaden z klubów lwowskich nie może też zgłosić żadnych wniosków na najbliższe walne zgromadzenie.

Komisarz państwowy dla sportu austriackiego

Sekretarz austriackiego klubu jeździeckiego mjr. Lahr został mianowany komisarzem państwowym dla sportu austriackiego.

W Wilnie w klasie A grają: Pogoń, ZASS, Ognisko i Makkabi.

W Poznaniu — AZS, Warta, Lechia i Stella.

W Krakowie — Cracovia, Makkabi, Sokół, Krynickie Towarzystwo Hokejowe i niewyłoniony jeszcze mistrz klasy B.

Na Pomorzu znajdują się jedynie trzy kluby A-klasowe: TKSZ, Polonia i Sokół.

W nowoutworzonym okręgu wolińskim klasa A składa się również z trzech klubów: Pogoni, WKS i PKS.

W okręgu śląskim mistrzostwa w ubroku nie zostały ukończone, wobec czego Polski Związek Hokeja na Łodzie nie przeprowadził narazie podziału na klasy.

Spotkanie hokejowe Polska — Czechosłowacja

Jak już podaliśmy, w pierwszych dniach listopada nastąpi otwarcie lodowiska w Pradze czeskiej. Z tej okazji rozegrany zostanie międzynarodowy turniej hokejowy, na który zaproszenie otrzymał i Polski Związek hokeja na lodzie. Początkowo na turniej miała wyjechać warszawska Legia, ale ostatecznie Polski Związek Hokejowy postanowił przyjąć propozycję jedynie w tym wypadku, jeżeli czesi zgodzą się na rozegranie oficjalnego meczu międzypaństwowego Polska — Czechosłowacja. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta definitywnie w najbliższych dniach.

Czy masz już P.O.S.?

Lista najlepszych tenisistów polskich

Dorocznym zwyczajem redakcja „Centrosportu” ogłosiła listę 10-ciu najlepszych tenisistów polskich na zasadzie wyników tegorocznych turniejów. Lista ta przedstawia się następująco:

Panowie: 1) Tłoczyński, 2) Hebda, 3) Witman, 4—5) J. Stolarow, Warmiński, 6) Popławski, 7—8) Sychała, Bratek, 9) Tarłowski, 10) Horain. Niesklasyfikowani Maks Stolarow i Ferster wskutek zbyt małej ilości turniejów.

Panie: 1) Jędrzejowska, 2) Dubieńska, 3) Volkmerówna, 4) Pozowska, 5) Stephanówna, 6) Lilpopówna, 7—8) Orzechowska, Neumanówna, 9) Weleszczukowa i 10) Boniecka.

Pary: 1) Tłoczyński — J. Stolarow, 2) Hebda—Witman, 3) Warmiński — Popławski, 4) Bratek — Tarłowski.

Gra mieszana: 1) Jędrzejowska—Tłoczyński, 2) Volkmerówna — Hebda, 3) Pozowska — Popławski, 4) Lilpopówna — Warmiński.

Lista oficjalna PZLTN znajduje się w opracowaniu specjalnej komisji i będzie niebawem ogłoszona.

Unieważnienie

bokserskich mistrzostw Krakowa

Jak już podaliśmy, krakowska Wisła zwróciła się do Polskiego Związku Bokserkiego z prośbą o unieważnienie meczu bokserkiego o drużynowe mistrzostwo Krakowa pomiędzy Wisłą a Wawelem.

Wisła motywowała swój protest tem, że w drużynie Wawelu walczył nieuprawniony do tego zawodnik, a pozatem wśród sędziów znajdowali się dwaj członkowie Wawelu, co jest sprzeczne z przepisami. Polski Związek Bokserki protest uwzględnił, nakazując ponowną rozgrywkę dnia 5 listopada rb.

Wydawnictwo turystyczne ministerstwa komunikacji

W najbliższym czasie wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji wyda broszurę propagandową poświęconą Polsce jako krajowi turystyki zimowej. Broszura ta obejmie w swej treści ilustracyjnej najpiękniejsze i najlepsze w Polsce tereny narciarskie i będzie drukowana w 9 językach.

Równocześnie ukażą się dwa artystyczne plakaty o treści również propagującej Polskę jako kraj turystyki zimowej — przedewszystkiem narciarstwa.

Jeden z tych plakatów przeznaczony dla zagranicy będzie wydany w 9 językach, drugi zaś w języku polskim.

Hokeiści Legji

zaproszeni do Czechosłowacji

W pierwszych dniach listopada nastąpi w Pradze otwarcie sztucznego lodowiska. Z tej okazji praski L. T. C. organizuje międzynarodowy turniej hokejowy, na który zaproszenie otrzymał i Polski związek hokeja na lodzie.

Prawdopodobnie Polski związek hokejowy z zaproszenia tego skorzysta i do Czechosłowacji wyśle mistrza Polski, warszawską Legię. W turnieju pozatem mają wziąć udział, poza gospodarzami, praska Slavja, Troppauer Eislaufverein i drużyna wiedeńska.

Przed niespełna rokiem przedstawiciele związków bokserkich Austrii, Czechosłowacji, Bawarii i Węgier postanowiły rozgrywać spotkania o puchar środkowo-europejski na wzór rozgrywek piłkarskich.

Niestety już pierwszy krok tego turnieju przyniósł fiasko i prawdopodobnie pierwsza runda nie zostanie przeprowadzona do końca.

Przed niedawnym czasem odwołane zostało spotkanie Bawaria—Austria, a przed kilku dniami węgierski związek zrezygnował z meczu z Bawarią.

Codzienna nowelka „Expressu“

Czarna suknia

— Muszę mieć czarną sukienkę — oświadczyła Karolina swemu mężowi. — Słyszysz, czarną sukienkę!

— Dlaczego właśnie czarną? Wiesz przecież, że nie lubię tego koloru. Wolę jasną.

— A ja pragnę mieć tylko czarną sukienkę — ciągnęła dalej Karolina. — Czarna sukienka przyniosła mi kiedyś szczęście. To było dość dawno. Ty nawet nie wiesz o niczym.

— A więc opowiedz — zainteresował się małżonek. — Nie zwierzałaś mi się nigdy prawie z twych przeżyć.

— Słuchaj więc. Działo się to w tych czasach, kiedy mi się bardzo źle powiodło. Przyjechałam z małego miasteczka do stolicy. Liczyłam na to, że szybko dostanę posadę. Zawiodłam się. Mój skromniutki kapitałek zmniejszył się z tygodnia na tydzień, a tymczasem o żadnej pracy nie było mowy. Wiesz doskonale, że nie mogłam już wrócić do rodziców. Zerwałam z nimi ostatecznie. Dlatego więc moja sytuacja była wprost rozpaczliwa.

Pewnego dnia otrzymałam zaproszenie na przyjęcie do pewnych zamożnych i bardzo wpływowych ludzi. To była moja ostatnia deska ratunku. Wiedziałam doskonale, że jeśli mi nie pomoga, to już nie będę miała na kogo liczyć.

Trudno mi nawet teraz zdać sobie sprawę z tego, co wówczas przeżywałam. Uświadamiałam sobie jednak dokładnie, że jeżeli i ta nadzieja mnie zawiedzie, to nie pozostanie mi już nic, prócz samobójstwa.

W południe wyszłam na miasto. Musiałam przecież zaopatrzyć się w jakąś przyzwoitszą sukienkę. Tym razem nie liczyłam się już zupełnie z pieniędzmi. Było mi wszystko jedno. Kupiłam wspomnianą czarną sukienkę. Za resztę pieniędzy pantafoleki.

W ten sposób postawiłam wszystko na jedną kartę. Nie pozostało mi już bowiem ani grosza. Gdy już wszystko załatwiłam, wróciłam do mego nędznego pokoiku i położyłam się spać. Obudziłam się dopiero wieczorem, w bardzo złym nastroju. Miałam już zamiar zrezygnować z tej wizyty, ale na szczęście zdobyłam się na pewien wysiłek i narzuciłam na siebie nową sukienkę.

Po godzinie wchodziłam już do wytwornych apartamentów moich znajomych. Zajmowali oni rozkoszny pałacyk, utrzymany w jakimś dawnym stylu. Gdy znalazłam się na schodach, stanęłam nagle, jak wryta. Ujrzałam bowiem w lustrze swe odbicie. Wiesz przecież, że jestem krótkowzroczna, więc twarzy dokładnie nie widziałam. Wystarczyło jednak, iż skonstatowałam, że w czarnej sukni wyglądam bardzo zgrabnie i elegancko.

Dodało mi to wielkiej otuchy. Nie byłam już przygnębiona i śmiało spoglądałam wszystkim w oczy. To mnie właśnie uratowało. Spotkałam u tych państwa pewną koleżankę z dawnych lat. Gdybym była przybita i zniechęcona, z pewnością nie nawiązałabym z nią rozmowy. A to spotkanie miało przecież dla mnie decydujące znaczenie. Dzięki tej znajomej otrzymałam wkrótce dobrą posadę. Od tego czasu powodziło mi się już coraz lepiej.

Okolo północy opuszczaliśmy piękny pałacyk. I gdy znów znalazłam się na schodach, ogarnęło mnie niesłychane zdumienie. Nie było tam bowiem żadnego lustra.

Pewien mężczyzna, który mnie odprowadzał, wytłumaczył mi wszystko. Z obu stron schodów znajdowały się identyczne sale i stąd każdemu, kto wchodził na górę wydawało się, iż widzi w lustrze odbicie.

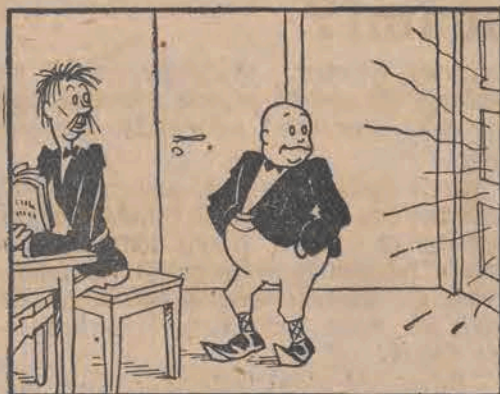
Zrozumiałam wówczas, że widocznie w chwili, gdy wchodziłam na schody, po drugiej stronie znalazła się jakaś kobieta mojego wzrostu również w czarnej sukni. Poznałam ją zresztą później. Była znacznie przystojniejsza ode mnie.

W ten sposób czarna sukienka przyniosła mi szczęście.

Tłum. D.

**PAT i PATACHON**

Ucieszny niedzielny film „Expressu“



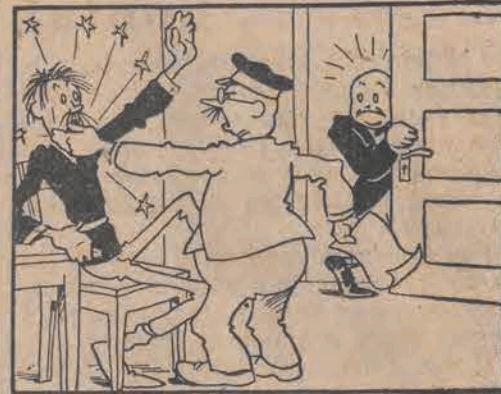
Pat: — Przed chwilą wyszedł komornik z naszego mieszkania i znowu się ktoś dobija do tych biednych drzwi.

Patachon: — Otwórzmy.. Może tym razem będzie to dobry wujek z Ameryki, który przywiózł nam kochane dolary..



Gospodarz: — Zapytuję panów, kiedy nareszcie otrzymam należność za komorne?

Pat: — Skąd ja mogę wiedzieć?.. Czy ja jestem wróżbita, albo prorok?..



Gospodarz: — Mało, że pan nie płaci, jeszcze pan będzie sobie ze mnie żarty stroił?.. Przyjdę tu jeszcze raz za pół godziny!.. Jeżeli nie wystarcicie się o gotówkę, to każę was wykłamywać!.. Zrozumiano?!



Patachon: — On już wraca.. Co teraz będzie?..

Pat: — Już wraca?.. On nas zakatrupił!.. Czekaj, czekaj!.. Trzeba coś wykombinować.. Mam pomysł!.. Przecież on jest ślepy jak kura, zrobimy mu kawał!..



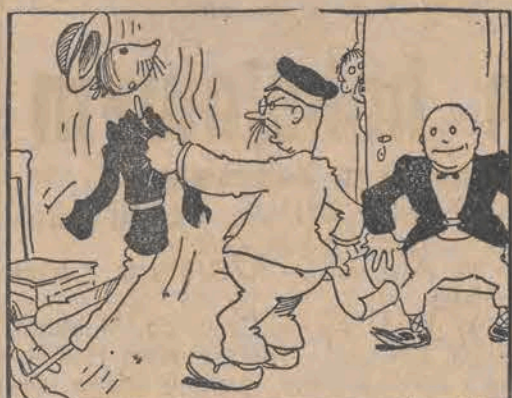
Patachon: — Pomysł jest wspaniały.. Ale czy sądzisz, że on naprawdę nie odróżni tej kukły od ciebie?..

Pat: — Pewnie, że nie odróżni.. On jest taki krótkowzroczny, że od niego ani grosza nie widział!..



Gospodarz: — No?.. Jestem znowu.. A pan sobie siedzi wygodnie przy stole!.. Przygotowałam dla mnie pieniądze?..

Pat (z poza drzwi): — Skąd mam wziąć pieniądze?..



Gospodarz: — Cóż to?.. Znowu nie macie pieniędzy?.. O, tego już za dużo!.. Uprowadzam was, że dzisiaj będzie gorzej!.. Ja was nauczę rozumu!.. Żeby wam powybijam!.. Nogi powykręcę!.. Głowy wam utnę!..

Pat (za drzwiami): — Uuuu - aaaa.. Uuuuu - aaaaa!..



Gospodarz: — Co to?!.. Co się stało?!.. Co ja zrobiłem?!.. Naprawdę oderwałem mu głowę od tułowia!.. Przecież ja nie chciałem!.. Boże!.. Nie wiedziałem, że jestem taki silny!.. Co teraz będzie?!.. Zamordowałem niewinnego człowieka!..

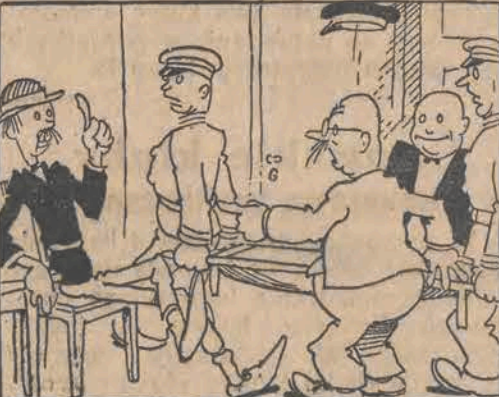


Gospodarz: — Halo!.. Czy pogotowie miejskie?.. Proszę przyjechać na Kierzputowską 7 do Pata i Patachona!.. Ciężki wypadek!.. Patowi kapeczkę obsunęła się głowa!.. Ja doprawdy nie żartuję!.. Niech pan doktor przyjedzie, to pan doktor sam się przekona!..



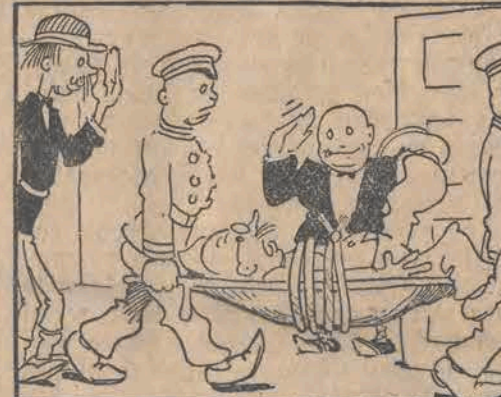
Patachon: — Robota była pierwszorzędna!.. Nie sądziłem, że on się do tak nabrać!.. Patrz, zawezwał karetkę pogotowia!.. Już jedzie!..

Pat: — Wiedziałem, że on tak zrobi!.. Właśnie o to mi chodziło!.. Zobaczysz, co teraz będzie!..



Gospodarz: — Co to!.. Na własne oczy widziałem, jak głowa leżała obok niego!.. a teraz mój lokator bez głowy siedzi sobie znowu spokojnie przy stole!.. Tu się dzieją jakieś czary!.. Nic nie rozumiem!..

Pielęgniarka: — Mnie się zdaje, że pan gospodarz jest bez głowy!..



Gospodarz: — Czego chcecie ode mnie?!.. Puśćcie mnie!.. Sam widziałem jak leżał na podłodze, a obok toczyła się jego głowa!..

Pielęgniarka: — Nie opowiadaj pan głupstw!.. Pan pobędzie trochę w szpitalu, to pana wyleczą!..

Pat i Patachon: — Cześć, panie gospodarzu!.. Życzymy szybkiego powrotu do zdrowia!..

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redakcja i administracja: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.